

Jaki „nowy porządek” wykuwa się na naszych oczach (7)? Pruskie przekleństwo, czyli cień „wielkiego” Fryderyka



Zanim przejdę do analizy stojących przed Polską wyzwań, konieczne jest także odniesienie się do problemu niemieckiego. Jest on na równi z rosyjską, zasadniczą determinantą naszego położenia. A przez fakt całkowitego zdominowania przez Niemcy w ostatnich 15 latach instytucji i polityki Unii Europejskiej, odgrywa już nie tylko rolę we wzajemnych relacjach – jest czynnikiem ciągle nieudolnie wdzierającym się do gry globalnej.

I to jest zasadniczy punkt wyjścia dla tych rozważań – Niemcy poprzez zdominowanie ekonomiczne i polityczne Mitteleuropie, mogli zdominować Unię, a w ślad za tym podjęli próbę wejścia do gry globalnej, wioząc się na potencjale całej Europy. Ponieważ fundamentem tej ich pozycji w Mitteleuropie, a tym samym w Unii, jest utrzymanie kontroli nad największym i najbardziej znaczącym państwem w tej przestrzeni – Polską – to zagadnienie ma dla nich fundamentalne znaczenie.

W tym sensie kolejny groteskowy (już właściwie były) ambasador Niemiec w Polsce Bagger kompletnie odwraca hierarchię, naiwnie głosząc, że „dla każdego Polaka, Niemcy są głównym punktem odniesienia, gdy dla większości Niemców, Polska jest tylko jednym z wielu sąsiadów”. Pan Bagger, który ma zostać wiceministrem spraw zagranicznych Niemiec (pogratulować sąsiadom takiego doboru) dowodzi, że nie ma zupełnie wiedzy nie tylko na temat kraju, w którym misję pełnił (to akurat nic nowego). Przede wszystkim utwierdza on nas w przekonaniu, że w ogóle nie rozumie interesów i uwarunkowań funkcjonowania swojego własnego kraju. Wystarczy choćby spojrzeć na obroty handlowe Niemiec z Polską, nie mówiąc już np. o całej grupie V4, aby zrozumieć to, o czym tu piszę.

Niemcy w swojej chorobliwej bucie i z obsesyjnym poczuciem wyższości nie dostrzegają, że bez ścisłej współpracy gospodarczej z Polską i bez wkładu polskich pracowników, ich gospodarka straciłaby w znacznym stopniu swoją dzisiejszą pozycję w ciągu 2 – 3 lat.

To zresztą nic nowego – podobny do Baggera naiwniak Stresemann, sto lat temu wytoczył Polsce wojnę handlową. Szybko jednak zrozumiał, jak wielkie straty tym głupim pomysłem wyrządził własnemu krajowi i dokonywał potem radykalnych odwrótów. Ludzie pokroju Baggera, są potomkami Stersemanna w całej rozciągłości.

Ale rozwodzenie się nad różnymi obsesjami duszy niemieckiej i rozważania o nieuleczalnym syndromie Übermenscha, nie ma sensu – leczenie tego typu schorzeń narodowych zajmuje wiele pokoleń. Istotniejsze jest coś innego. Zachowanie Baggera, wcześniej jego poprzednika, syna adiutanta Hitlera, a także generalnie polityków niemieckich, jest wyrazem triumfu sposobu myślenia, ukształtowanego przez Fryderyka „wielkiego”, a później rozwiniętego przez Bismarcka. Stworzyli oni kwintesencję „szkoły pruskiej”, która wraz z nastaniem ery Schroedera i Merkel, zaważadnęła RFN „berlińską”.

Tu ważne wyjaśnienie. RFN „bońska” (do czasu transferu stolicy do Berlina), była krajem zupełnie innej polityki i sposobu myślenia. Zakotwiczonym jednak w myśleniu zachodnim, nazwijmy to „reńskim”. RFN „berlińska” to już całkowity powrót na tory polityki pruskiej, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Istotę tej polityki oddali u schyłku rządów Bismarcka ówczesni politycy niemieccy i austriaccy. Opisali ją następująco: „Solidarność działań pruskich i rosyjskich zdeterminowana przeświadczeniem o wspólności polskiego niebezpieczeństwa, skłonność do łagodzenia wzajemnych tarć i unikania zerwania, którego następstwem byłoby wynurzenie się sprawy polskiej, jako problemu o międzynarodowej doniosłości”.

I dla Fryderyka i dla Bismarcka z maniakalną konsekwencją sprawa polska była fundamentem wszelkich poczynań. RFN „berlińska” ma tak samo. Ktokolwiek tam rządzi toleruje tylko taką Polskę, w której może osadzić swoją agenturę: Schröder – Cimoszewicza czy Millera, Merkel – Tuska. Dla nich inna Polska, to śmiertelne zagrożenie. A ponieważ sami nie są w stanie jej okiełznać, są skazani na współpracę z Rosją. Pisałem o tym niedawno w tekście odnoszącym się do linii Kneesebecka, ilustrując ten właśnie „niemiecki problem”.

Zdumiewające jest to, że niemiecka elita i to ze wszystkich opcji politycznych, nie jest w stanie wydobyć się ponad takie myślenie. Są oni gotowi użyć wszelkich sił i środków (włączając w to brukselskie instrumenty), by z Polski uczynić narzędzie swojej polityki. To poczucie wyższości wyzierające choćby ze słów Baggera pokazuje, jak bardzo są tą obsesją owładnięci. Tak dalece, że nie dostrzegają nawet oczywistych korzyści jakie przynosiłoby odmienne układanie swoich relacji z Polską. Wystarczy spojrzeć na mapę i zestawień potencjały ekonomiczne Niemiec, Polski, Austrii, Czech, Słowacji, Węgier i Rumunii by zrozumieć, iż właśnie te państwa, byłby naturalnym fundamentem kontynentu i wspólnie mogłyby stanowić gracza o globalnym znaczeniu. Ale to wymagałoby przecież wyjścia poza myślenie z pozycji owego Übermenscha – a to jak wskazałem, przekracza możliwości umysłowe niemieckich polityków w takim stopniu, że gotowi są brnąć w komeraże z Rosjanami, byle tylko Polskę mieć za wasala. Stąd dzisiaj obserwujemy nadzieję, że w październiku 2023 roku wreszcie uda się przywrócić w Polsce rządy jakiejś agentury i sprawy wrócą na „właściwe tory”.

Problem polega jednak na tym, że w owej „Mitteleuropie” zapotrzebowanie na niemiecką „opiekę” spadło niemal do zera. Postawa Niemiec w obliczu wojny rosyjsko – ukraińskiej unaoczniała wszystkim państwom tej „strefy bezpieczeństwa”, że współpraca gospodarcza z Niemcami, okupiona wieloma wyrzeczeniami i ofiarami na poczet owej protekcji, nic nie daje i łatwo może przemienić się w powrót pod ruski but. Rosjanie bowiem są w stanie zagwarantować Niemcom owe interesy ekonomiczne, w zamian za akceptację przez Niemcy ich protekcji politycznej w regionie. Stąd nie tylko zwrot w kierunku USA, ale również akceptacja roli Polski jako kraju, który wziął na siebie ciężar walki z „Mitteleuropą”.

Ale erozja wpływów niemieckich ma szerszy charakter. Już nikt pokornie nie czeka na to co postanowią w Berlinie, a karykaturalny i skorumpowany kanclerz, dla nikogo nie jest już arbitrem w jakiegokolwiek sprawie. Niemcy zapętłone w problemach wewnętrznych, oplecione rosyjską agenturą we wszystkich siłach politycznych, miotają się dziś próbując z małymi sukcesami ratować resztki swojej pozycji. Jeśli Polska zachowa cierpliwość w walce o odszkodowania wojenne, ów „niemiecki autorytet” całkowicie legnie w gruzach.

Oczywiście nie należy bagatelizować Niemiec i odrzucić już dzisiaj sukcesu. Niemcy są świadomi jak bardzo zrujnowana jest dzisiaj ich wizerunek i nie ustaną w próbach odbudowy swojej pozycji. Pierwszym szańcem do zdobycia jest w październiku 2023 roku Polska. Drugim zaś, ustawienie się w wyścigu do tzw. odbudowy Ukrainy w takiej pozycji, która da im rozstrzygającą rolę. Będą tu używać instytucji brukselskich, aby wzmocnić swoją pozycję.

Dla Polski sukces Niemiec w obu tych sprawach oznacza śmiertelne zagrożenie. Będzie realizacją w nowych warunkach owych „pruskich” pryncypiów.

I niech nikt nie ma też wątpliwości, że Niemcy nie tylko nie porzucą, ale wręcz będą zacieśniać więzy z Rosją – tym bardziej, im bardziej emancypować się spod ich wpływów będzie Polska i Europa Środkowa. To na nas w głównej mierze ciąży odpowiedzialność za to, czy ten zabójczy dla Polski, ale i dla Europy plan (jak zawsze miało to miejsce w historii), uda się „nowym Prusakom” zrealizować.



Autor: Profesor Grzegorz Górski